



KS. JAN KAZIMIERZ PRZYBYŁOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

 <https://orcid.org/0000-0002-8814-0504>

e-mail: j.przybylowski@uksw.edu.pl

ZNAK CZASU A PRAKTYKA MIŁOŚCI EWANGELICZNEJ. STUDIUM Z TEOLOGII STOSOWANEJ

The sign of the times and the practice of evangelical love.
A study in applied theology

Abstrakt: Artykuł przedstawia teorię i praktykę miłości chrześcijańskiej związaną ze znakami czasu z perspektywy teologii stosowanej. Odczytanie znaków czasu wymaga uwzględnienia prawdy objawionej, której pełnym przekazem jest Ewangelia. Kościół, który jest powołany przez Chrystusa do głoszenia Ewangelii, powinien współpracować ze światem w realizacji nowego przykazania miłości. Ta współpraca powinna prowadzić do jedności, której ostatecznym celem jest zbawienie wszystkich ludzi. To jedność jest zatem „ukrytym fundamentem” istnienia Kościoła i świata, a ostatecznym celem jest „miasto Boże”, do którego każdy człowiek podąża drogą prawdy i miłości oraz czynienia dobra.

Słowa kluczowe: znak czasu, przykazanie miłości, teologia stosowana.

Abstract: This article presents the theory and practice of Christian love related to the signs of the times from the perspective of applied theology. Reading the signs of the times requires taking into account revealed truth, of which the Gospel is the complete transmission. The Church, which is called by Christ

KS. JAN KAZIMIERZ PRZYBYŁOWSKI – kapłan diecezji włocławskiej. Profesor nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej. Kierownik Katedry Teologii Pastoralnej i Nauk Pomocniczych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zastępca dyrektora Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW. Autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów naukowych i popularno-naukowych. Obszary badań: teologia stosowana, pedagogika pastoralna, psychologia pastoralna, komunikacja społeczna, edukacja medialna, cybernetyka społeczna, katolicka nauka społeczna, media społecznościowe, sztuczna inteligencja.

to proclaim the Gospel, should cooperate with the world in implementing the new commandment of love. This cooperation should lead to unity, the ultimate goal of which is the salvation of all people. It is unity, therefore, that is the 'hidden foundation' of the existence of the Church and of the world, with the ultimate goal being the 'city of God' to which every person follows the path of truth and love and doing good.

Key words: sign of the times, commandment of love, applied theology.

Motywy napisania tego artykułu są słowa św. Augustyna, zaczerpnięte z komentarza do Psalmów (*Z komentarza św. Augustyna*, 1988, 75–76). Tekst trzeba najpierw przeczytać w całości, aby później omówić główne tezy tego przedstawienia. „„*Jakeśmy słyszeli, tak i zobaczyli*». O błogosławiony Kościele! W oznaczonym czasie usłyszałeś, w oznaczonym zobaczyłeś! Oto usłyszał w zapowiedziach, ogląda w wypełnieniu; usłyszał w prorocत्वach, ogląda w Ewangelii. Wszystko bowiem, co się teraz dokonuje, już przedtem zostało zapowiedziane. Podnieś oczy i popatrz na świat; zobacz twe dziedzictwo sięgające krańców ziemi; zobacz, że się spełnia to, co było powiedziane. «Pokłon Mu oddadzą wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły». Patrz, jak się wypełniły słowa: «Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo, a Twoja chwała ponad całą ziemię». Patrz na Tego, którego ręce i nogi zostały przebite gwoźdźmi, którego kości na krzyżu zostały policzone, o którego szatę rzucono losy. Zobacz, że króluje Ten, którego oglądano przybitego do krzyża; zobacz, że Ten, który doznał wzdargi, kiedy wędrował po ziemi, teraz zasiada na niebie. Patrz, jak spełniają się słowa: «Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie rodziny narodów». Patrząc na to wszystko wołaj z radością: «*Jakeśmy słyszeli, tak i zobaczyli*».

Słusznie więc tymi słowami Kościół nawoływany jest spośród narodów: «Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o twym ludzie, o domu twego ojca». Słuchaj i patrz. Najpierw słuchaj, czego nie widzisz, później ujrzysz, o czym usłyszałaś. «Lud – rzecz – którego nie znałem, stał się mym sługą; służy Mi na wezwanie». Jeśli służy na wezwanie, zatem nie oglądał. Gdzież zaś spełniły się słowa: «Zobaczą ci, którym nigdy nie opowiadano o Nim, zrozumieją, którzy nie słyszeli?». Jako pierwsi usłyszeli i zrozumieli proroków ci, do których prorocy nie zostali wysłani; ci zaś, którzy początkowo nie słyszeli, słuchając potem zdumieli się. Ci natomiast, do których prorocy zostali wysłani, ci właśnie zostali odrzuceni. Nosili księgi, ale nie rozumieli prawdy; trzymali tablice Przymierza, ale nie posiadali dziedzictwa. My zaś: «*Jakeśmy słyszeli, tak i zobaczyli*».

«W mieście Pana Zastępów, w mieście Boga naszego». Tam usłyszeliśmy, tam też zobaczyliśmy. «Bóg je umacnia na wieki». Niechaj nie wynoszą się ci, którzy mówią: «Oto tu jest Chrystus, oto tam». Ten, kto powiada: «Oto tu jest, oto tam», wprowadza rozłam. Bóg zaś przyobiecwał jedność: «królowie zebrali się razem», a nie rozproszyli wskutek podziałów. A może to miasto, które zapanowało nad światem, ulegnie kiedyś zburzeniu? Żadną miarą: «Bóg je umacnia na wieki». Jeśli Bóg je umocnił na wieki, czemu więc lękasz się o trwałość fundamentu?”. Tyle św. Augustyn.

Fundamentem królestwa Chrystusowego jest nowe przykazanie miłości, co do tej prawdy nie powinno być wątpliwości, bo jest to nauka ewangeliczna. Źródłem miłości jest Bóg, dlatego prawdziwa miłość buduje i łączy (diabeł: burzy, rozprasza i dzieli; Napieralski, 1994, 28; zob. Rudwin, 1999; Ratzinger, 2005, 136)¹. Chrystus przekazał Ewangelię błogosławionemu Kościołowi, który w oznaczonym czasie usłyszał i w oznaczonym zobaczył. Oto usłyszał w zapowiedziach, ogląda w wypełnieniu; usłyszał w proctwach, ogląda w Ewangeli. O miłości Boga najpierw dowiedział się naród wybrany przez proroków, ale słuchając nie słyszał głoszonej prawdy o miłości, dlatego został odrzucony. Nosili bowiem księgi, ale nie rozumieli prawdy; trzymali tablice Przymierza, ale nie posiadali dziedzictwa (Sagan, 1995, 302)².

Natomiast Kościół najpierw słucha, czego nie widzi, aby później ujrzeć, o czym usłyszał. Kościół jest zatem wsłuchany w słowo Boga, które przekazuje prawdę, ale jednocześnie z uwagą analizuje ziemską rzeczywistość, aby w niej odkrywać usłyszaną prawdę, która objawia się również w „znakach czasu”.

¹ „Przebiegłość diabła w tym najbardziej się objawia, że przekonuje ludzi o swym nieistnieniu” (Charles Baudelaire). Czasy nowożytne oblekły Diabła w patos pokonanego bohatera. Współczesny Diabeł jest równie fascynujący, jak przerażający był Diabeł średniowieczny; jest tak jasny i piękny, jak ponury i straszny był jego poprzednik. Nowy Diabeł zjednuje sobie tyle naszej sympatii i podziwu, ile stary Diabeł budził przerażenia i strachu w człowieku Średniowiecza. Szatan jest w pełnym tego słowa znaczeniu sprawcą podziałów – kimś, kto niszczy wszelkie relacje: te, które człowiek ma sam ze sobą, i te, które ma z innymi ludźmi.

² W narodzie wybranym wyraźnie ujawniało się działanie Szatana. Mówi się nie bez racji, że szatan może „cytować Pismo Święte dla własnych celów”. Biblia pełna jest tak wielu moralnie sprzecznych przesłań, że każde pokolenie może znaleźć święte usprawiedliwienie dla niemal każdego podejmowanego działania – od kazirodztwa, niewolnictwa i masowych mordów do czynów najbardziej szlachetnych, pełnych miłości, odwagi i poświęcenia własnej osoby. A takie zniekształcenie moralności charakterystyczne dla osobowości mnogiej występuje nie tylko w chrześcijaństwie i judaizmie. Można znaleźć je u podstaw islamu, tradycji hinduistycznych, a w rzeczywistości niemal we wszystkich religiach świata.

„Znaki czasu” i „historia” w teologii stosowanej

Wyrażenie „znaki czasu”, którego użył Jan XXIII w Konstytucji apostolskiej *Humanae salutis* (Jan XXIII, 2003) przeszło do dokumentów soborowych, a w szczególności do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, do Dekretu o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, do Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* (Strzeszewski, 1994, 296)³. Termin: „znaki czasu” występuje również w teologii stosowanej i najogólniej rzecz ujmując oznacza interdyscyplinarną interpretację współczesnej historii (Kerber, Ertl, Hainz, 1991, 34)⁴. Źródłem zainteresowania „znakami czasu” (kairologią) stało się zatem całe nauczanie Soboru Watykańskiego II, który wezwał Kościół do „badania znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii”. Ojcowie soborowi w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* nauczają, że „Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napełniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych” (KDK 11; Moysa, 1977, 26; Majka, 1986, 535; Henriot, DeBerri, Schultheis, 1999, 52)⁵.

Chrześcijanie, żyjący w XXI w., są świadkami własnych „znaków czasu”, z których wynikają nowe wyzwania pastoralne. Kościół, wzorując się na

³ Czesław Strzeszewski skompletował listę soborowych „znaków czasu”: „fakt dokonywania się głębokich przemian społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych, naukowych, technicznych, jak również moralnych i religijnych, przeobrażeń pojęć i dążeń, ideałów i stylu życia; szybkość tych przemian i rozszerzenie się ich na cały świat, na całą społeczność ludzką; dążenie wszystkich ludzi do wolności, równości, udziału w dorobku kultury, ale równocześnie ku większej wspólności”.

⁴ W teologicznych badaniach historia nie jest tylko „przestrzenią” do stosowania obowiązujących zasad, które mogłyby być wyprowadzone wyłącznie ze spekulatywnych filozoficznych procesów myślowych. Historia w rozumieniu teologicznym jest „przestrzenią” ciągłego objawiania się Boga.

⁵ Znaki czasu dotyczą wydarzeń i procesów społecznych, a także obejmują „świat” ludzkich przeżyć wewnętrznych, które mają jednak charakter powszechny. Te przeżycia posiadają pewną dynamikę – są zgodne z Bożym zamiarem i są przeżyte w duchu wolności; ujawnia się w nich „tajemniczy styk wolności Bożej z wolnością ludzką”. Znaki czasu są to zatem wszystkie fakty i wydarzenia historyczne, zmieniające się sytuacje społeczne oraz osiągnięcia ludzkiej myśli, które stanowią wezwanie dla wyznawców Chrystusa do poszukiwań i wypracowywania nowych rozwiązań odwiecznych problemów i nowych sposobów działania w duchu Ewangelii. Znaki czasu należy zatem rozumieć określić jako zjawiska społeczne, takie jak: zmiany technologiczne, zmiany kulturowe oraz zróżnicowania społeczne (bogactwo i bieda, wolność i psychologiczne niewolnictwo), ale również są nimi działania wywodzące się z ludzkich przeżyć.

św. Pawle Apostole, który żądał z całą stanowczością, aby przepowiadać „w porę i nie w porę” (por. 2Tm 4, 2), nie zważając na to, iż ludzie nie będą chcieli znowu zdrowej nauki (por. 2Tm 4, 3), powinien trwać przy „zdrowej nauce” i głosić ją z nową mocą szukając w „znakach czasu” tych przesłanek, które służą jej pogłębieniu (Jan Paweł II, 2003a, 12).

Znaki czasu zazwyczaj mają dwa oblicza. Z jednej strony są to głębokie przemiany społeczno-kulturowe niosące ze sobą niepewność, zwątpienie, utratę nadziei. Towarzyszą im różne objawy zła, które sprawiają, że wielu ludzi widzi tylko ciemne strony świata, pokazującego swoje oblicze zranione grzechami egoizmu, wielorakich form przemocy, kłamstwa i niesprawiedliwości. Ten świat często zatracza łączność z Bogiem, zaprzecza Jego istnieniu, popada w obojętność religijną. Na tak zniekształconym grzechami obliczu świata maluje się niekiedy pustka, smutek, a nawet beznadziejność. Z drugiej strony jawi się niewzruszona ufność pokładana w Boskim Zbawcy, który wyzwala w świecie ogromną energię ducha, a Jego Dobra Nowina rozjaśnia swoim blaskiem życie współczesnych ludzi. Dokonuje się to wszędzie tam, gdzie człowiek staje się drogą Kościoła. A Kościół-Lud Boży nie zna niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa (por. 1Kor 2, 2; Jan Paweł II, 2003b, 2).

Kościół, idąc za napomnieniem Chrystusa, zachęca, aby chrześcijanie rozeznawali „znaki czasu” (Mt 16, 4). Gdy wspólnota ludzka dąży do zaprowadzenia nowego ładu, nowe i bardzo ważne zadania ciążyą na Kościele. Tak było we wszystkich najtrudniejszych momentach historii ludzkości. Obecna chwila wymaga od Kościoła, aby niespożyta, żywotna i Bożą moc Ewangelii tchnął w dzisiejszą ludzkość, która wprawdzie chlubi się nowymi zdobyczami w dziedzinie techniki i nauki, ale poniosła szkody na polu nauki społecznej. Zauważyć również trzeba, że postęp na polu dóbr duchowych nie dotrzymuje kroku postępowi w dobrach zewnętrznych. Na skutek tego „ludzie mniej pilnie szukają dóbr niezniszczalnych, a przeciwnie dążą najczęściej do przemijających przyjemności, które postęp techniczny przygotowuje i ułatwia” (Jan XXIII, 2003).

W „znakach czasu” kluczowe znaczenie odgrywa pojęcie „historii”, które w teologii stosowanej dotyczy przede wszystkim współczesności. Oczywiście to, co dzieje się aktualnie, ma swoją przeszłość, i ma też przyszłość. Kościół realizuje swoją misję w teraźniejszości, w kontekście historii, która oznacza czasoprzestrzeń „świata”, ale w bezpośredniej relacji do Kościoła, który w nim żyje i działa. Świat ma swoje dzieje i Kościół ma swoją tradycję. Te dwie rzeczywistości łączą się w pojęciu historii, którym posługuje się teologia stosowana. Dzieje Kościoła i dzieje świata rozpoczynają się w akcie stwo-

zenia. Jednak misja Kościoła związana jest z Wcieleniem i Odkupieniem, czyli historią zbawczą. Świat i Kościół łączy zatem realizacja Bożego planu stwórczo-zbawczego. Historia w teologii stosowanej to zatem nie tylko osoby, czas i miejsce, fakty i wydarzenia, ale to przede wszystkim działanie Boga, który jest Panem historii (*Wprowadzenie*, 2010, 17).

W potocznym rozumieniu historia to czas przeszły. W pewien sposób nawiązują do tego historycy, uznając, że przeszłość to jeden wielki „mrok” wypełniony „echami”. Dobiegają nas nawet i głosy, ale to, co chcą przekazać, spowija ciemność, z której pochodzą, i mimo usilnych starań nie zawsze można je rozszyfrować w jaśniejszym świetle codzienności (Atwood, 2017, 366; Topolski, 2006, 13)⁶. Dlatego człowiek, jako twórca historii, życia społecznego i kultury, musi tkwić w kontekście, w jakim działa i nad jakim prowadzi namysł. Papież Franciszek podkreśla jednak, że na człowieka stale czyha niebezpieczeństwo życia w laboratorium. Tymczasem wiara chrześcijańska „nie jest wiarą-laboratorium, lecz wiarą-drogą i wiarą historyczną. Bóg objawił się jako dzieje, nie jako kompendium oderwanych prawd. Boję się laboratoriów, bowiem tam wyabstrahowuje się problemy i zabiera je do domu, żeby je udomowić, polakierować, poza ich kontekstem” (*Rozmowa*, 2013, 19–28).

Dlatego historia w teologii stosowanej oznacza odkrywanie w niej planów Bożych. „Historia święta” jest połączeniem myśli Bożej, transcendentalnej „ekonomii” z rozwojem wydarzeń, które dochodzą do Chrystusa i od Chrystusa biorą początek. Badania „historii” w kontekście „znaków czasu” prowadzone w ramach teologii stosowanej nie mogą jej traktować jako zamkniętego rozdziału dziejów Kościoła, świata i ludzkości. Teologia stosowana ma bowiem za zadanie poznawać i angażować się w aktualną rzeczywistość, która dotyczy teraźniejszości, ale zakorzeniona jest w przeszłości i otwarta na przyszłość. Historia w teologii stosowanej nie jest zatem tylko syntezą, często dyskusyjną w swoich sformułowaniach, które badacz dopełnia, kiedy wydarzenia zostały już spełnione i można je rozważać w pewnej wspólnej perspektywie. W teologii stosowanej unika się również traktowania historii jako syntezy, która przez niektórych uczonych jest umieszczana dedukcyjnie w obrazie ideologicznym, pochodzącym z innych źródeł doktrynalnych, a nie z analizy indukcyjnej

⁶ „Przeszłość oczywiście istniała niezależnie od historyków, królowie żyli i prowadzili wojny, zaś zbrodnie Hitlera nie były złudzeniem czy wytworem wyobraźni, jednak po przeminięciu tego, co było, to wszystko zdane jest na naszą łaskę. To, co historycznie zaistnieje, zaistnieje tylko dzięki naszej pamięci lub dzięki pracy historyków”.

samych wydarzeń. Dlatego teologia stosowana wprowadza we współczesną naukę zaproszenie do odczytania w rzeczywistości historycznej, szczególnie teraźniejszej, znaków czasu, czyli wskazań mający głębsze znaczenie niż to, którego dopatruje się w nich bierny widz (Paweł VI, 1969).

Kościół a „znaki czasu”

Współczesny Kościół realizuje wielką misję Soboru Watykańskiego II, w którym słusznie można upatrywać nowy etap autorealizacji Kościoła na miarę epoki, w jakiej żyje i działa. Uwzględniając teologię „znaków czasu” w badaniach teologii stosowanej bardzo mocno podkreśla się, że Kościół, wypełniając swoją misję, nie może pod żadnym warunkiem zatrzymać się na sobie samym. „Racją jego bytu jest bowiem objawiać Boga, tego Ojca, który pozwala nam «widzieć» siebie w Chrystusie (por. J 14, 9). Im większy zaś może być opór dziejów ludzkich, im większa obcość ziemskich cywilizacji, im większa miara negacji Boga w ludzkim świecie, tym większa w gruncie rzeczy bliskość tej tajemnicy, która – ukryta w Bogu przed wiekami – w czasie stała się udziałem człowieka w Jezusie Chrystusie” (Jan Paweł II, 1980, 15).

Jednym ze „znaków czasu”, na który Kościół jest szczególnie wyczulony, jest racjonalizm nowożytny, który nie toleruje tajemnicy, jaką jest Bóg i człowiek, i relacja między nimi. Naukowy (sprawdzalny empirycznie) sposób ujęcia rzeczywistości ziemskiej, a także samego człowieka pomija fakt, że pełna prawda o człowieku została objawiona dopiero w Jezusie Chrystusie. Jeśli nawet uznaje możliwość, a nawet potrzebę deizmu, to zdecydowanie nie do przyjęcia jest dla niego Bóg, który staje się człowiekiem, aby człowieka odkupić. Dla racjonalizmu nie do pomyślenia jest Bóg, który jest Odkupicielem, ani tym bardziej Bóg, który jest „Oblubieńcem”, źródłem absolutnym wszelkiej miłości oblubieńczej między ludźmi. Nowożytny racjonalizm niesie z sobą radykalnie „świecką”, naturalistyczną interpretację stworzenia oraz naturalistyczną interpretację sensu ludzkiej egzystencji. Skoro nie ma dla człowieka perspektywy Boga, który kocha i przez Chrystusa powołuje do życia w Nim i z Nim, zatem to, co pozostaje, to tylko wymiar doczesny życia. Pozostaje życie doczesne jako teren walki o byt, walki o korzyści przede wszystkim ekonomiczne (Jan Paweł II, 2003a, 19).

Właściwą drogą do pokonania wszechobecnego racjonalizmu jest rozwinięcie teologii „znaków czasu”. Królestwo Boże nie jest bowiem zwyczajnie osiągalne przez poznanie drogą bezpośrednią, doświadczalną, intuicyjną,

ale poprzez drogę znaków z wykorzystaniem metod dedukcyjnych. Badania prowadzone w ramach teologii stosowanej umożliwiają poznanie Boga przez wnikanie w wydarzenia historyczne, ale też w „świat rzeczy” mających wartość znaków (metody indukcyjne). Najlepszym przykładem są sakramenty, które porządek nadprzyrodzony przekazują poprzez znaki zmysłowe. Także język ludzki posługuje się umownymi znakami fonetycznymi albo pisemnymi dla przekazywania myśli. W całym stworzonym wszechświecie można znaleźć znaki pewnego porządku, myśli, prawdy, które mogą być pomostem metafizycznym (to znaczy ponad obrazem rzeczywistości fizycznej) do niewypowiedzianego świata tajemnicy Boga. W tej perspektywie chodzi o wyodrębnienie, zindywidualizowanie w historii, tych znaków, które mogą wskazywać na królestwo Boże w jego tajemniczej działalności. To są bowiem prawdziwe „znaki czasu” (Paweł VI, 1969).

Znaki czasu a teologia stosowana

W „znakach czasu” objawiają się plany Bożej Opatrzności. Do ich odkrycia w badaniach teologii stosowanej wykorzystuje się metodę doświadczenia, które oznacza „myślącą i czującą świadomość, i wolność” ludzkiego poznania prawdy. Wynika ono z zestawienia wiary z życiem, ale nie przez sztuczne i powierzchowne nałożenie jakiejś pobożnej myśli na ludzkie przeżycia, lecz raczej na dostrzeżeniu, w jakich punktach te doświadczenia z powodu ich wewnętrznego dynamizmu, z powodu ich niejasności, a niekiedy z powodu ich niemoralności, domagają się światła wiary opartej na prawdzie ewangelicznej, która by je określiła i wyjaśniła. W teologii stosowanej stosuje się więc eksplanację, czyli opisywanie, wyjaśnianie, tłumaczenie konkretnej rzeczywistości i doświadczeń ludzkich z nią związanych. Jest to zatem sposób logicznego rozumowania, które polega na wyprowadzaniu prawdy objawionej z ludzkich doświadczeń ujętych w kontekście historycznym. Eksplikacja i klaryfikacja „znaków czasu” jest możliwa również przez odkrywanie ich źródła, z którego wychodzą one na spotkanie planom wyższym, o których teolog wie, że są planami chrześcijańskimi i Bożymi, takimi jak: poszukiwanie jedności, pokoju, sprawiedliwości. W teologii stosowanej punktem wyjścia w prowadzeniu badań jest zatem poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: w jakim punkcie ewentualne działanie miłości albo apostołstwa łączy się z dojrzałością sprzyjających okoliczności wskazujących, że nadeszła godzina na jednoczesny rozwój królestwa Bożego w królestwie ludzkim? (Paweł VI, 1969).

W odpowiedzi na to pytanie ujawnia się aspekt praktyczny właściwego odczytania „znaków czasu”. Teologia stosowana musi więc określić, co jest lub może być znakiem czasu, ale również powinna odpowiedzieć na pytanie: jak Kościół i jego członkowie powinni na nie odpowiedzieć tu i teraz? Jest to problem dotyczący rozumu praktycznego, który może funkcjonować uczciwie i rzetelnie tylko wtedy, gdy będzie „stale oczyszczany, gdyż jego zaślepienie etyczne, wynikające z przewagi interesu i władzy, która go zaślepia, jest zagrożeniem, którego nigdy nie można całkowicie wyeliminować” (Benedykt XVI, 2005, 28a).

Realizacja nowego przykazania miłości w kontekście „znaków czasu” i „historii”

Kościół może podejmować swoje działania tylko w oparciu o prawidłowe odczytanie „znaków czasu”, które jest wynikiem badania teologii stosowanej, a jego prawdziwość jest weryfikowana w odniesieniu do oficjalnego nauczania Kościoła. „W tym zadaniu Magisterium Kościoła ma przyrzeczoną pomoc Ducha Świętego, która go chroni od błędu. Natomiast samej konfrontacji słowa Bożego z wydarzeniami nie jest już przyrzeczona tego rodzaju nieomyślność. Historia wskazuje, że znaki czasu bywały rozpoznawane przez Kościół lepiej lub gorzej” (Moysa, 1977, 31). Co było tego przyczyną?

Paweł VI wskazał najpierw na niebezpieczeństwo charyzmatycznego profetyzmu, który często przeradza się w bigoteryjną wyobraźnię. Profetyzm ten nadaje przypadkowym zbieżnościom – często nic nie znaczącym – cudowne wyjaśnienia. Chęć łatwego odkrywania znaków czasu może doprowadzić do zapomnienia, że obserwowane fakty dają możliwość dwuznacznej oceny, i to tym bardziej, jeśli uznaje się w Ludzie Bożym, to znaczy w każdym wierzącym, ewentualną zdolność rozpoznawania znaków obecności, myśli i zamiarów Bożych. „Zmysł wiary może udzielić tego daru mądrego jasnowidzenia, ale pomoc nauczycielskiego urzędu hierarchicznego zawsze będzie interweniować i decydować, kiedy dwuznaczność interpretacji będzie wymagała rozstrzygnięcia albo dla pewności i jasności prawdy, albo dla pożytku wspólnego” (Paweł VI, 1969).

Przywołując w tym miejscu nowe przykazanie miłości jako znak czasu, trzeba zgodzić się z twierdzeniem, które sformułował Georg Bernard Shaw: „To, co ludzie nazywają dobrocią, trzeba trzymać w ryzach tak dokładnie, jak to, co nazywają niegodziwością. Tylko miłość pochodząca od Boga porusza serca, a miłość od człowieka porusza tylko umysł”. Każda forma

działalności charytatywnej powinna być otwarta na współpracę z innymi rodzajami dobroczynności, ale w granicach moralności opartej na nauce Chrystusa (KDK 43–44)⁷.

Erich Maria Remarque⁸ twierdził, że „człowiek jest wielki w rzeczach krańcowych: w sztuce, w miłości, w głupocie, w nienawiści, w egoizmie, a nawet w ofiarności – ale światu najbardziej brak przeciętnej dobroci” [30.11.2023]. Dobrym komentarzem do tych słów są przemyślenia Terry’ego Goodkinga⁹. Twierdzi on, że najlepsze intencje mogą spowodować największe szkody. To brzmi paradoksalnie, lecz dobre serce i zamiary mogą zdradziecko doprowadzić do zguby. Czasami to, co się wydaje właściwe, jest w istocie złe i może wyrządzić krzywdę. Jedyna ochrona to wiedza, mądrość, przeczność. Ale i to nie zawsze wystarcza. Jak dobre intencje czy też słuszny postępek mogą spowodować szkody? Dobrym przykładem są małe dzieci, które lubią słodkie, więc dawanie dziecku cukierków wygląda na życzliwość. Jednak wiedza, mądrość i przeczność mówią nam, iż taka „życzliwość” może doprowadzić do choroby, jeśli damy dziecku nadmiar słodkiego kosztem zdrowego pożywienia. Innym przykładem może być człowiek, który zranił się w nogi, a ktoś będzie mu przynosił pożywienie, kiedy będzie leczył rany. Ale po jakimś czasie ta osoba nadal nie będzie chciała wstawać, bo to początkowo sprawia ból. A dobry człowiek w dalszym ciągu, z dobrego serca, będzie przynosił jedzenie. Z czasem nogi tego kogoś osłabną jeszcze bardziej i wstawanie będzie coraz boleśniejsze. Dobroczynca z dobrego serca nadal będzie dostarczał pożywienie. No i na koniec, przez jego dobre serce, taka osoba zostanie przykuta do łóżka i już nigdy nie będzie mogła chodzić. Twoje dobre zamiary wyrządziły szkodę (Przybyłowski, 2017, 744–745).

Inne niebezpieczeństwo niewłaściwego odczytania „znaków czasu” wynika z czysto zjawiskowej obserwacji faktów, z których pragnie się wyprowadzić ich wskazania. Ta sytuacja ma miejsce, gdy fakty są brane i określane

⁷ „Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej mocą, winni bez wahania, kiedy zajdzie potrzeba, podejmować nowe inicjatywy i je realizować. Jest już sprawą odpowiedniego ukształtowania ich sumienia, aby prawo Boskie było wpisane w życie państwa ziemskiego”. „Każdy, kto działa na rzecz wspólnoty ludzkiej, rodziny, kultury, życia gospodarczego, społecznego, a także polityki, tak narodowej, jak i międzynarodowej, ten zgodnie z wolą Bożą udziela także niemałego wsparcia wspólnocie Kościoła, w tym zakresie, w jakim zależna jest ona od spraw zewnętrznych”.

⁸ Erich Paul Remarque (1898–1970) – niemiecki pisarz, autor książki *Na Zachodzie bez zmian*.

⁹ Terry Goodkind (ur. 1948) – amerykański pisarz fantasy, autor serii *Miecz Prawdy*.

w schematach czysto technicznych i socjologicznych. Socjologia jest nauką o wielkiej doniosłości sama w sobie i jest pożyteczna dla odczytywania „znaków czasu” w poszukiwaniu wyższego i znaczącego sensu tych faktów. Jednak socjologia nie może być sama w sobie kryterium moralnym ani nie może zastąpić teologii. Tak pojmowane badania są bowiem przejawem nowego humanizmu naukowego, który mógłby tłumić autentyczność i oryginalność chrześcijaństwa i jego wartości nadprzyrodzonych (Paweł VI, 1969).

W korzystaniu z socjologii, ale również z innych nauk świeckich (DA 32)¹⁰, teologia stosowana musi więc mieć na względzie przede wszystkim osobę człowieka w jedności cielesno-duchowo-psychicznej. Zwrócił na to uwagę Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachowaniem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie. Bardzo wielu ludzi, których życie skażone jest praktycznym materializmem, odwraca się od jasnego ujęcia tego dramatycznego stanu rzeczy, natomiast uciskani nędzą doznają przeszkody w zastanawianiu się nad nim. Wielu sądzi, że znajdują spokój w różnorodnym tłumaczeniu świata, jakie im się podaje. Niektórzy wreszcie oczekują prawdziwego i pełnego wyzwolenia rodu ludzkiego od samego wysiłku człowieka i są przeświadczeni, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia jego serca. Nie brak i takich, co zwątpiwszy w sens życia, chwalą śmiałość tych, którzy uważając egzystencję ludzką za pozbawioną wszelkiego znaczenia, usiłują je nadać swojemu życiu w całości wedle własnego tylko pomysłu. Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens

¹⁰ „Należy zakładać ośrodki dokumentacji i studiów dla wszystkich dziedzin apostołstwa nie tylko z zakresu teologii, ale także antropologii, psychologii, socjologii, metodologii, by pełniej rozwijały się uzdolnienia ludzi świeckich: mężczyzn i kobiet, młodzieży i dorosłych”.

cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?” (KDK 10).

Ma to bardzo konkretne odniesienie do realizacji nowego przykazania miłości. Chodzi bowiem o to, aby działać w konkretnej sytuacji, która stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyćni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani. Ludzie spełniający posługę wobec cierpiących powinni mieć odpowiednie przygotowanie. Jednak same kompetencje zawodowe nie wystarczają, gdyż osoby ludzkie zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki. Potrzebują człowieczeństwa. Potrzebują serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom oprócz przygotowania profesjonalnego potrzeba również, i nade wszystko, „formacji serca”: trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6). Ludzie zaangażowani w realizację nowego przykazania miłości powinni posiadać „serce, które widzi”. Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie. Oczywiście, gdy działalność charytatywna jest podejmowana przez Kościół jako inicjatywa wspólnotowa, ze spontanicznością jednostki musi być połączone również programowanie, przewidywanie, współpraca z innymi podobnymi instytucjami (Benedykt XVI, 2005, 31a-b).

Istnieje również jeszcze inne, trzecie niebezpieczeństwo niewłaściwego odczytywania znaków czasu, które wynika z nadawania dominującej wartości aspektowi historycznemu tego problemu. To prawda, że zadanie dotyczy historii, czasu i stara się znaleźć tam znaki właściwe w dziedzinie religijnej. To prawda, że dla ludzkości wszystko zostało zebrane w centralnym wydarzeniu obecności historycznej Chrystusa w czasie i w świecie, z czego wypływa Ewangelia, Kościół i jego zbawcza misja. Niezmienny element prawdy objawionej nie może jednak ulegać zmienności czasów, w których jest umiejscowiony i w których niekiedy ujawnia się przez znaki niezmiennające go, ale pozwalające go dostrzec i realizować w społeczności ludzkiej (Paweł VI, 1969).

W teologii stosowanej w badaniu „znaków czasu” należy więc zastosować naukę Jana XXIII, który uważał, że katolicy powinni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych ludzi, nie starać się obracać wszystkiego na własną korzyść i okazywać gotowość do lojalnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi. W takiej współpracy katolicy muszą jednak „jak najbardziej dbać o to, by postępować zawsze zgodnie z własnym sumieniem i nie uciekać się do takich kompromisów, z powodu których bądź religia, bądź też nieskazitelność obyczajów mogłyby ponieść szkodę” (Jan XXIII, 1961, 239).

W odniesieniu do realizacji nowego przykazania miłości konkretne wskazania sformułował Benedykt XVI. Według niego „*caritas* nie może być środkiem do tego, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* w imieniu Kościoła, nie będzie nigdy starał się narzucać innym wiary Kościoła” (Benedykt XVI, 2005, 31c).

Najważniejsze, współczesne znaki czasu są związane z człowiekiem

„Znaki czasu” dane są nie tylko Kościołowi, ich adresatem jest każdy człowiek. Właściwe ich odczytanie jest możliwe, gdy człowiek uzna całą prawdę o sobie, a jest to prawda trudna, gdyż pokazuje człowieka, który jest istotą grzeszną. Phil Bosmans¹¹ jest autorem przemyśleń, które odnoszą się do słabości człowieka: „Czasami wydaje nam się, że mieszka w nas dwóch różnych ludzi. Jeden, który wszystko doskonale czyni i tego człowieka prezentujemy światu. Jest też i ten drugi, którego się wstydzimy, i tego ukrywamy. W każdym człowieku istnieje coś takiego jak wewnętrzny dysonans i niespójność. Każdy chciałby być dobry, a jedynie dokonuje czynów, których sam często nie rozumie. Dlaczego tak jest? Dlatego że człowiek nie jest Bogiem, nie jest też aniołem, ani jakąś nadistotą, a jedynie małym pielgrzymem w długiej, dalekiej drodze swojego życia. Własne słabości czynią go wyrozumiałym i łagodnym w stosunku do innych. Ktoś, kto jest

¹¹ Phil Bosmans (1922–2012) – belgijski zakonnik ze Zgromadzenia Misjonarzy z Montfort.

bezkrytyczny wobec samego siebie, będzie twardy i niezdolny wczuć się w innych. Nie będzie umiał nikogo pocieszyć, dodać odwagi i wybaczyć. Szczęście i przyjaźń tkwią tam, gdzie ludzie są wrażliwi, łagodni i delikatni w słowach, i wzajemnie kontaktach” [30.11.2023]; (Jan Paweł II, 1990, 4, [30.11.2023])¹².

Druga prawda towarzysząca odczytywaniu znaków czasu dotyczy najważniejszej wartości w życiu człowieka. Jest nią miłość bezinteresowna, dlatego nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów. Ten, kto praktykuje *caritas* wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słuszne zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1J 4, 8) i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. On wie, że lekceważenie miłości jest lekceważeniem Boga i człowieka, jest pokusą, by nie zważać na Boga. W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości (Benedykt XVI, 2005, 31c).

I wreszcie trzecia prawda w odniesieniu do „znaków czasu”: w prawdziwej miłości nigdy nie wolno zapomnieć o sobie samym. Potwierdza to opowieść o człowieku, który siebie rozdał innym. „Wszystko, co ten młody jeszcze człowiek robił, czynił, jak to się mówi – «całym sobą». Oddał siebie sprawie. Faktem jest, że wielu przychodziło do niego z przeróżnymi problemami. Szczerym sercem spełniał ich życzenia i prośby. W związku z tym ono robiło się coraz mniejsze. Sprawa oczywista, dawał ludziom przecież cząstkę samego siebie. Nigdy i nikomu nie powiedział: «Nie!» albo «Dosyć». Uważał, że negatywną odpowiedzią, odmową mógłby kogoś obrazić lub rozczarować. On miał serce dla ludzi! Na jego ustach zawsze było: «Tak!», «Ależ oczywiście!» On nie tyle pracował, co doskonale funkcjonował. Ale czy tego właśnie oczekiwali od niego ludzie? Czy był przy tym wszystkim człowiekiem? Czy nie przemienił się w automat do spełniania ludzkich zachcianek? Kiedyś chciał być wielkim, coś znaczyć, mieć wpływy. Czy jego marzenia się spełniły? Kiedy «wszedł w siebie» zobaczył swoją małość i pła-skość. Pustka! Zagubił sens swego życia! Płakał, siedział w kącie przegrany. Czy nie byli winni ci, którzy przychodzili do niego? Oni przecież tylko brali.

¹² Przykładem takiej postawy może być św. Bernard, o którym autor *Pierwszego żywota św. Bernarda* stwierdził, że był on „człowiekiem świątym pośród wykształconych, prostym pośród prostych, pośród ludzi głębokiego ducha dawał dowody doskonałości i mądrości; do wszystkich się upodabniał, wszystkich pragnąc zyskać dla Chrystusa”.

Nikt z nich nie rozmawiał z nim jak z człowiekiem, łączyły ich tylko interesy. Nikt nigdy nie słyszał go mówiącego o własnych radościach czy smutkach. Nie odwrócimy biegu tej smutnej historii. Nie szukamy więc winowajcy. Popatrzmy raczej na nasze życie. Czy mamy czas dla siebie? Czy kierujemy się w życiu własnym sercem, czy pragnieniami i oczekiwaniami innych? Być może jesteśmy uczciwi, porządni, punktualni, można na nas zawsze liczyć, mamy nawet osobisty czar, a mimo to inni nie czują się dobrze przy nas. Biorą od nas to, po co przyszli i odchodzą. Być może, że inni tak wiele od nas nie oczekują i pragną tylko odrobiny zrozumienia. Tego jednego!” (Machnacz, 1989, 116–117).

Opisana powyżej sytuacja jest skrajna, bo ukazuje naiwność, a nie osobową dobroć. Na drugim biegunie jest człowiek zamknięty na innych, a za to skupiony na samym sobie – to egoista, człowiek „bezinteresownie nieżyczliwy” w stosunku do drugiego człowieka (Ratzinger, 1970, 259)¹³. Ale egoistą może być też „porządny człowiek”, „który stara się jakoś pomagać innym, nie na tyle jednak, żeby jego własny interes poniósł wskutek tego poważny uszczerbek”. Przyczyną kształtowania się postaw egoistycznych może być minimalizowanie wymagań względem miłości. Wobec obserwowanych także dzisiaj zachowań antyspołecznych, a nawet przejawów agresji na zewnątrz, niektórzy proponują, aby „wychowywać ludzi, dla których ważniejszy jest motyw współpracy niż motyw rywalizacji, którzy uparcie walczą nie tyle o to, aby być lepszym, lecz o to, aby być dobrym” (Kozielecki, 1977, 36).

Czy jest to jednak wystarczający motyw wypełniania nowego przykazania miłości ewangelicznej? Według św. Bazylego Wielkiego „miłości Boga nie nabywa się na drodze poznawania przykazań. Podobnie jak korzystanie ze światła, pragnienie życia, miłości do rodziców czy wychowawców nie nauczyliśmy się od innych, tak samo, owszem, daleko bardziej, miłości Boga nie otrzymujemy przez nauczanie z zewnątrz. W samej naturze człowieka spoczywa pewna siła umysłu, jakby nasienie zawierające w sobie zdolność oraz konieczność miłowania. Poznanie Bożych przykazań rozbudza owo nasienie, troskliwie je pielęgnuje, roztropnie żywi i przy Bożej pomocy doprowadza do pełnego rozwoju” (św. Bazyli Wielki, 1987, 45).

¹³ Piekło polega na tym, „że człowiek nie chce nic przyjmować i chce być całkowicie samowystarczalny. Jest wyrazem zamknięcia się wyłącznie w tym, co własne. Istota tej otchłani polega właśnie na tym, że człowiek nie chce przyjmować, nie chce nic otrzymywać, tylko wyłącznie na sobie się opierać, sam sobie wystarczać. Jeśli ta postawa dojdzie do ostatecznych granic, człowiek staje się nieczuły, samotny, nieprzystępny. Piekłem jest chcieć – być – tylko – sobą, do czego się dochodzi, gdy człowiek zamyka się wyłącznie w sobie samym”.

Przeestroga i zachęta jako znak czasu

Nowe przykazanie miłości ma jedynie sens wtedy, gdy jest żywe, czyli realizowane. Praktykowanie miłości ewangelicznej nie polega zatem na noszeniu pod pachą Ewangelii, przekonywaniu innych o prawdzie jej słów, ale o konkretne działanie: nigdy nie przejdę obojętnie wobec drugiego człowieka, zwłaszcza potrzebującego wsparcia. „Odrzucanie wszystkich źle się mających – chorych, starych, niepełnosprawnych, pechowców, samotnych – jest atawizmem wywodzącym się z czasów pogańskich. Otwarcie wyznawane wtedy przekonanie, że nieszczęściem – niełaską bogów – można się zarazić jak chorobą, funkcjonuje nadal wśród ludzi ochrzczonych. Świadczy o tym wyraźnie bardzo wybiórczy charakter wielu wspólnot działających w Kościele. Nie neguję potrzeby istnienia grup towarzyskich, jednak opatrywanie ich etykietką «chrześcijańskie», «katolickie» lub «duszpasterstwa» wydaje mi się poważnym nadużyciem. Wykluczanie ubogich Pana – czyli ludzi, z którymi Jezus najbardziej się utożsamiał («cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili») – albo sprowadzanie ich wyłącznie do obiektów cudzej dobroczynności, na pewno nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem ani tym bardziej z katolicyzmem. Stosunek do tajemnicy cierpienia jest tym, co odróżnia chrześcijaństwo od innych tradycji duchowych. Osiem błogosławieństw stawia na głowie porządek tego świata. Właśnie dowartościowanie doświadczeń, których za wszelką cenę próbujemy uniknąć, przekonało mnie, że nauka Chrystusa nie może być ludzkim wymysłem. Przyjęcie czegoś tak radykalnego jednoczy o wiele skuteczniej niż podobna sytuacja rodzinna, poziom wykształcenia, pozycja społeczna czy ekonomiczna. Regularnie praktykowana modlitwa natomiast otwiera na rzeczywistość i uwalnia od nawyku sądzenia po pozorach. Myślę, że jest też doskonałym lekarstwem dla mężczyzn, którzy w swoim patrzeniu na kobiety nie potrafią uwolnić się od perspektywy podbrzusza i postrzegają je wyłącznie jako obiekty seksualne – pożądane lub zakazane. Jeżeli słowa Chrystusa «cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» obejmują również siostry, to każdy, kto sprowadza wzrokiem kobietę do narządów płciowych w mniej lub bardziej efektywnym opakowaniu lub traktuje jak zabronioną w poście kiełbasę, a nie postrzega jej jak człowieka, dopuszcza się świętokradztwa. Uroda kobiety nie jest propozycją seksualną ani poważną wadą charakteru, tylko odblaskiem piękna samego Boga i Jego darem. Nie zagraża trwałości małżeństw ani czystości kapłanów – o ile chcą w niej wytrwać – i nie powinna

być powodem odrzucenia. Odrzucenie nie staje się bardziej chrześcijańskie przez to, że towarzyszą mu słowa «Bóg cię kocha». Najczęściej słyszałam takie zapewnienie w kontekście «Bóg cię kocha, ale ja nie chcę mieć z tobą nic do czynienia» albo «Bóg cię kocha, ale my cię tu nie potrzebujemy». Myślę, że tak ważne słowa, jak «Bóg» i «kochać», zasługują na lepsze traktowanie. Język polski dysponuje oszałamiającym bogactwem zwrotów służących do spławienia niepożądanych osób. [...] Na koniec chciałabym podzielić się ze wszystkim siostrami i braćmi w doświadczeniu radą, której sama sobie udzielam zainspirowana słowami św. Katarzyny ze Sieny. Jeśli pod ciężarem swojego krzyża nie możesz iść wyprostowana, to posuwaj się na kolanach. Nie wstydz się, że znowu leżysz na ziemi. Pełnij. Nawet Chrystus upadał pod krzyżem” (Szarypo, 2009, [30.11.2023]).

* * *

Z przytoczonego na początku artykułu, nauczania św. Augustyna, wynika, że Kościół jest spadkobiercą prorocत्व Starego Przymierza, które wypełniły się w Jezusie Chrystusie w oznaczonym czasie. Natomiast misję Chrystusa Kościół wypełnia dzięki Ewangelii, którą będzie głosił w świecie do czasu przyjścia powtórnego Chrystusa. Ewangelia jest głosem Boga, który posyłał proroków do narodu wybranego, a w Kościele przemawia przez Chrystusa. Każdy człowiek może doświadczyć prawdy głoszonej przez proroków i mocy Chrystusowej Prawdy, jeśli będzie słuchał Ewangelii. Potwierdzeniem prawdziwości prorocत्व i posłuszeństwa Prawdzie Chrystusowej jest słuchanie, głoszenie i wypełnianie Ewangelii, której moc objawia się przez miłość, a jej celem jest poszukiwanie i tworzenie jedności między ludźmi.

Jedność jest zatem najpełniejszym znakiem czasu, w którym łączy się przeszłość, terażniejszość i przyszłość Kościoła i świata. Jedność jest również znakiem eschatologicznym, gdyż w jedności objawia się ostateczny cel Kościoła i świata – swoje dopełnienie znajdą bowiem w Bogu stając się jednością. Traktując jedność jako jeden z najważniejszych znaków czasu, w którym terażniejszość łączy się z przeszłością i przyszłością, można również dostrzec jej ludzki wymiar. Wskazał na niego Benedykt XVI: „Nie wierzymy, może raczej inaczej, nie potrafimy sobie wyobrazić, że żyjąca obok nas jednostka ludzka, wspaniała, uczynny i dobry człowiek miałby znaleźć się w «piekle», ponieważ nie jest praktykującym katolikiem. Wyobrażenie, że wszyscy «dobrzy» ludzie zostaną zbawieni, stało się obecnie dla przeciętnego chrześcijanina tak samo oczywiste, jak niegdyś przekonanie o przeciwieństwie tego stanowiska” (Benedykt XVI, 2016, 301).

I to pokazuje, w jakim kierunku będą zmierzać Kościół i świat: celem jest zbawienie każdego człowieka. W tej wspólnej drodze nie chodzi jednak o połączenie tych rzeczywistości, ale o poszukiwanie ich ukrytej jedności. Członkowie Kościoła nie powinni się więc wynosić nad innych ludzi, mówiąc: „Oto tu jest Chrystus, oto tam”. Ten, kto powiada: „Oto tu jest, oto tam”, wprowadza rozłam (św. Augustyn). To jedność jest zatem „ukrytym fundamentem” istnienia Kościoła i świata, a ostatecznym celem jest „miasto Boże”, do którego każdy człowiek podąża drogą prawdy i wolności, i miłości, i czynienia dobra.

BIBLIOGRAFIA

- Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 18 XI 1965.
- Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 7 XII 1965
- Jan XXIII, 1961, Encyklika *Mater et magistra*, 15 V 1961.
- Jan XXIII, 2003, Konstytucja apostołska *Humanae salutis*, 25 XII 1961, w: *Nauczanie Kościoła katolickiego*, Kraków (program komputerowy).
- Paweł VI, 1969, Rozważanie w czasie Audjencji Generalnej *Odczytanie znaków czasu*, 16 IV 1969.
- Jan Paweł II, 1980, Encyklika *Dives in misericordia*, 30 XI 1980.
- Jan Paweł II, 1990, *Schola caritatis. List na 900-lecie śmierci świętego Bernarda*, 20 VIII 1990, <https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/kosciol/jan-pawel-ii/jan-pawel-ii-listy-i-przeslania/1990-08-20-rzym-list-na-900-lecie-swietego-bernarda-46586/> [30.11.2023].
- Jan Paweł II, 2003a, List do rodzin *Gratissimam sane*, 2 II 1994, w: *Nauczanie Kościoła katolickiego*, Kraków (program komputerowy).
- Jan Paweł II, 2003b, Przemówienie do biskupów polskich przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum” *W trosce o wielki i ofiarny czyn nowej ewangelizacji*, 2 II 1998, w: *Nauczanie Kościoła katolickiego*, Kraków” (program komputerowy).
- Benedykt XVI, 2005, Encyklika *Deus caritas est*, 25 XII 2005.
- Atwood M., 2017, *Opowieść podręcznej*, przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, Warszawa.
- Bazyli Wielki, 1987, *Reguły dłuższe*, Resp. 2, 1; cyt. za *Liturgia godzin*, t. 3, Poznań, s. 45–46.

- Benedykt XVI, Seewald P., 2016, *Ostatnie rozmowy*, tłum. J. Jurczyński, Kraków.
- Henriot P.J., DeBerri E.P., Schultheis M.J., 1999, *Catholic Social Teaching. Our Best Kept Secret*, Maryknoll.
- Kerber W., Ertl H., Hainz M., 1991, *Katholische Gesellschaftslehre im Überblick*, Frankfurt a. M.
- Kozielecki J., 1977, *O godności człowieka*, Warszawa.
- Machancz J., 1989, *Spróbuj to przemyśleć*, Kalwaria Zebrzydowska.
- Majka J., 1986, *Wprowadzenie do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań.
- Moysa S., 1977, *Znaki czasu a rozeznanie duchowe*, „Collectanea Theologica”, 47, nr 4, s. 23–44.
- Napieralski S., 1994, *Diabeł: wielki czarny znak zapytania*, w: *Mała księga cytatów*, red. H. Lipiec, Radom.
- Przybyłowski J., 2010, *Funkcja wychowawcza w teorii i praktyce eklezjalnej*, Warszawa.
- Przybyłowski J.K., 2017, *Caritas dla przyszłości. wyzwania i szanse kościelnej działalności charytatywnej*, „Studia Ełckie”, t. 19, s. 733–748.
- Ratzinger J., 2005, *Raport o stanie wiary*, tłum. Z. Oryszyn, J. Chrapek, wyd. 2, Marki.
- Ratzinger J., 1970, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków.
- Rozmowa o Antonio Spadaro z papieżem Franciszkiem „Leczmy rany”*, 2013, tłum. P. Bravo i K. M. Kaproń, „Tygodnik Powszechny”, nr 39, s. 19–28.
- Rudwin M., 1999, *Diabeł w legendzie i literaturze*, tłum. J. Illg, Kraków.
- Sagan C., 1995, *Świat nawiedzany przez demony*, przeł. F. Rybakowski, Poznań.
- Strzeszewski C., 1994, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin.
- Topolski J., 2006, *Wprowadzenie do historii*, Poznań.
- Szarypo A., 2009, *O samotności niewybranej*, <https://wdrodze.pl/article/o-samotnosci-niewyberanej/> [30.11.2023].
- Z komentarza św. Augustyna, biskupa, do Psalmów (Ps 47, 7)*, 1988, w: *Liturgia godzin*, t. 4, Poznań, s. 75–76.
- <https://lubimyczytac.pl/cytat/56713> [30.11.2023].